

SŁOWO

Wilno, Sobota 8 lutego 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

BARANOWIEŻE — Narutowicza 36 — 1. filja Wydawa. BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin. DRUJA — Kowkin. GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimerowa. GRODNO — N. Bass, Napoleona 11. HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”. KLECK — Sklep „Jedność”. LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki. LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”. MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”. NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polaka. NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”. OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nancz. PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwica. PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw. POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej. STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”. SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw. SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty. ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 24. SZARKOWSZCZYŻNA — M. Mindel, Skład apteczny. WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy. WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nieregulowanych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Przemówienie ministra komunikacji Ulrycha

Lotnictwo cywilne

„Lotnictwo cywilne, grupuje wszystkie dziedziny lotnictwa, znajdujące się poza lotnictwem wojskowym. Pomimo szczupłych stosunków w porównaniu z zagranicą zasobów pieniężnych, prace lotnictwa cywilnego idą wytrwale po ustalonej linii rozwojowej.

Statystyka komunikacji lotniczej za rok 1935 wykazuje w porównaniu z rokiem 1934 zwiększenie pasażerów. Pasażerów przewieziono 22,190, w r. 1934 — 18,301. Regularność wzrosła z 95,9 proc. do 97,5 proc. Obecnie w toku są rokowania w sprawie nawiązania komunikacji z państwami skandynawskimi oraz ewentualnego przedłużenia polskiej linii na Bałkanach do Aten. Dodatnie wyniki naszej ekspansji na terenie państw obcych dają się odezwąć we wzroście naszego autorytetu lotniczego i ogólnie — państwowego, wynikiem czego są otrzymane propozycje współpracy w organizacji i eksploatacji międzynarodowych linii komunikacji lotniczej.

W roku 1935 zostały zakupione zagranicą samoloty komunikacyjne w ilości 6 sztuk.

Samolot RWD 11 odbywa obecnie

loty fabryczne, przyczem wykonywają na nich drobne przeróbki i poprawki. Po upływie 1 — 2 miesięcy samolot zostanie oddany do instytutu badań technicznych lotnictwa, celem wykonania oficjalnych prób sprawności z wynikiem dodatnim, samolot zostanie podany próbie eksploatacyjnej. Niema mowy o jakimś rzekomym bazowaniu lotnictwa cywilnego na produkcji zagranicznej.

Kolejka na Kasprowy Wierch

W odpowiedzi na uwagi w sprawie budowy kolejki na Kasprowy Wierch, p. minister podkreślił, że komitet ekonomiczny ministrów uchwałą z dnia 24 lipca 1935 r. upoważnił przedsiębiorstwo Polskie Koleje Państwowe do przystąpienia w charakterze udziałowca do spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane — Kuźnice — Kasprowy Wierch”, przyczem określił wysokość udziałów na 51 procent kapitału zakładowego, mającego wynosić 200 tysięcy zł. Komitet ekonomiczny posta-

nowił, że udział PKP ma być pokryty ze środków krajowego funduszu kolejowego. W wykonaniu uchwały komitetu ekonomicznego ministrów PKP przystąpiło do spółki i wpłacić udział w kwocie 102,000 zł, obciążając wydatkami tym krajowy fundusz kolejowy, który powstał na podsta-wie uchwały b. sejmiku galicyjskiego z 15 lutego 1894 r. i służyć ma do popierania budowy kolei lokalnych, — mniej ważnych, tramwajów i t. p. — drogą działania pożyczek, obejmowania części kapitału zakładowego, przyznawania gwarancji i t. p. Koszt budowy kolei linowej z Kuźnicy na Kasprowy Wierch obliczony został na około 2 miliony 300 tys. zł. budowa wykonywana jest częściowo na warunkach kredytowych przez stowarzyszenie gdańskie, która zakredytowała koszty konstrukcji urządzeń mechanicznych i montażu do wysokości około 1,100 tysięcy złotych, fabrykę lin w Sosnowcu, która udzieliła 3-letniego kredytu w kwocie około 1j0 tys. zł, inne fabryki i dostawców, którzy udzieliłi kredytu kilkumiesięcznego na około 300 tys. zł. Na pokry-

cie kosztów robót budowlanych wykonywanych przez spółkę we własnym zarządzie udzieliło ministerstwo komunikacji na podstawie uchwały rady ministrów z d. 29 XI. 1935 r. ze środków krajowego funduszu kolejowego pożyczkę długoterminową w kwocie 600.000 zł. Prace przygotowawcze do budowy kolei rozpoczęto w lipcu 1935 r. Towarzystwo uzyskało pozwolenie na wstęp na grunt od przymusowego rządu nad mieniem Uznańskich, będących właścicielami terenu od Kuźnicy do połowy trasy górnej odcinka. Prawo wstępu na grunty góralskie na Kasprowym, otrzymało od właściwej władzy administracyjnej. Odszkodowanie za szkody wyrządzone przy budowie zostało przez towarzystwo w porozumieniu z właścicielami gruntów uregulowane. Urząd wojewódzki w Krakowie wyłożył plany i projekt kolei do wglądu stronom zainteresowanych w Zakopanem i Poroninie, poczem rozpatrzył komisyjnie zgłoszone zarzuty i wszystkie odrzucił. Na podstawie opinii województwa w Krakowie, minister

komunikacji wydał towarzystwu koncesję na budowę i eksploatację kolei linowej z Kuźnicy na Kasprowy Wierch. Opierając się na postanowieniach koncesji, towarzystwo wniosło podanie do urzędu wojewódzkiego w Krakowie o wszczęcie postępowania wyłączeniowego, niezależnie od tego, towarzystwo prowadzi pertraktacje z niektórymi właścicielami gruntów o wykup gruntów z wolnej ręki. W sprawie dostawy prądu elektrycznego, zawarło towarzystwo umowę z gminą Zakopane. Roczne wydatki eksploatacyjne, przewidziane są na sumę 170 tysięcy zł, oraz na odpisy amortyzacyjne 150 tys. zł., razem 320 tys. zł. — Dochód przewiduje się 70 tys. zł. wjazdów w górę po 5 zł. i 27 tys. zjazdów po 3 złote. Druga trasa pożyczki francuskiej W sprawie możliwości wplaty drugiej transzy pożyczki francuskiej śląskiej — p. minister oświadcza, że to towarzystwo nie mogło jej na ryn-

ku francuskim uplasować i obecnie PKP eksploatuje linię Śląsk — Gdynia we własnym zakresie z tem, że obecny czysty zysk bierze PKP zgodnie z umową od pierwszej raty i od kapitału zakładowego wypłacone jest 6 procent. Należności od Niemiec W kwestii należności od Niemiec p. minister komunikacji, że obecnie Niemcy wystąpiły z inicjatywą w stosunku do rządu polskiego podjęcia rokowań. Najbliższa przyszłość okaże nam rezultat tych rokowań, które są skoncentrowane w ministerstwie spr. zagranicznych. Podziękowanie w imieniu kolejarzy Po przemówieniu i udzieleniu odpowiedzi na niektóre kwestje ogólne, poruszone przez pp. senatorów, p. minister zakończył przemówienie słowami: „Panowie Senatorowie dali wyraz uznaniu dla pracy wielkiego zespołu pracowników kolejowych, dzięki którym koleje nasze stoją na bardzo wysokim poziomie. Za te życziwe słowa pod adresem tej wielkiej masy kolejarzy, jakie były wypowiedziane, dziękuję”.

Pogrzeb twórcy monarchji w Grecji



Pogrzeb generała Kondylisa w Grecji miał uroczysty przebieg i odbył się z udziałem całego korpusu dyplomatycznego.

Król Karol w Paryżu



Rumuński król Karol, wracając z uroczystości pogrzebowych w Londynie, zatrzymał się w Paryżu, gdzie złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

PLENARNE OBRADY SEJMU

Huczne oklaski

WARSZAWA. — Marszałek sejmu Car otworzył wczorajsze plenarne obrady o godz. 12,15, powitany przez Izbę hucznymi oklaskami. Przed przystąpieniem do porządku obrad marszałek zawiadomił posłów o wycofaniu przez posła Boleña wniesionej przezeń noweli do

rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o kontrwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, poczem poświęcił krótkie wspomnienie pośmiertne zmarłemu dn. 21 stycznia r.b. w Krakowie ś.p. posłowi Michałowi Zenkterowi. Izba uczciła zmarłego posła przez powstanie grup tego kościoła na terenie innych państw.

Karański Związek Religijny

Przystąpiono do porządku obrad. Poseł Hoffman referował rządowy projekt ustawy o stosunku państwa do karańskiego związku religijnego Rzeczypospolitej Polskiej. W Polsce mamy 4 gminy karańskie, dwie na północnym wschodzie, dwie na południowym wschodzie.

To czyni wspomnianą ustawę w odniesieniu do religii karańskiej. — Na czele wyznania stoi wybrany hachan, a na czele poszczególnych gmin hazzanowie. Zastępcą hachana jest uhn - hazzan. Ustawa reguluje sprawę wyboru władz kościelnych, a w szczegółach swych nawiązuje do starej tradycji. W głosowaniu ustawę przyjęto jednomyślnie w 2-em i 3-em czytaniu.

Następnie poseł Pimonow zreferował projekt ustawy o stosunku państwa do muzułmańskiego związku religijnego.

Ulgi w spłatach wierzitelności hipotecznej.

Skolei przesłano w pierwszym czytaniu do komisji prawnej projekt ustawy, złożonej przez posła Siode w sprawie zmiany ustawy o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzitelności hipotecznej. Do komisji budżetowej odesłano projekt ustawy w sprawie zmiany roz-

(Prznanowienie posła z Wileńszczyzny Pimonowa podajemy in extenso na 4-iej stronie).

Płk. Koc prezesem Banku Polskiego

WARSZAWA. — Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu wczorajszym nominację podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu Adama Koca na prezesa Banku Polskiego.

WARSZAWA. — Nowomianowany prezes Banku Polskiego Adam Koc złożył wczoraj o godz. 13-iej na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na zamku ślubowanie.

czajnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszu publicznego. Wreszcie do komisji pracy odesłano projekt posła Szczepańskiego noweli

Wybory

Następnie Izba przystąpiła do wyboru 4 członków i 4 zastępców członków komisji kontroli długów państwa. Na członków wybrano posłów: Zaklikę, Gauze, Zakrockiego i Maleszewskiego, a na zastępców: Bakona, Długosza, Jahodę - Zójtowskiego i Peleńskiego. Izba dokonała wreszcie wyboru wiceprezesów sądu marszałkowskiego i zastępcy rzecznika, przyczem, zgodnie z propozycją marszałka sejmu po stanowiono wybrać trzech zastępców a nie dwóch. Zastępcami sądu marszałkowskiego wybrani zostali posłowie: Wagner, Śląski i Nowak. Na zastępcę rzecznika sądu wybrano posła Gauze. Na zakończenie odesłano do łaski marszałkowskiej wnioski i interpelacje poselskie, m. in. interpelację posła Gduli w sprawie płac i zarobków gór-

do ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu. Komisję pracy wybrano na dzisiejszym posiedzeniu w składzie 32 osoby.

Wybory

ników i robotników w kopalni państwowej żupy solnej w Wieliczce i interpolacja posła Wójcika w sprawie b. gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych. Na tem porządek posiedzenia wy-czerpano.

Rozwiązane partje na Litwie

PARYŻ. Havas donosi z Kowna, że na mocy ustawy os towarzyszeniach, minister spraw wewnętrznych rozwiązał następujące ugrupowania polityczne: partja chrześcijańska - demokratyczna, partja socjal - demokratyczna, ludowy związek chłopów, związek młodych i związek rolników. Działalność większości wymienionych organizacji była zawieszona jeszcze 6 grudnia ub. roku.

Największa szajka handlarzy żywym towarem

(la) W stosunkowo niezwykle krótkim czasie udało się policji londyńskiej do spółki z paryską wykryć tajemnicze morderstwo w St. Alban, o czym obszernie pisaliśmy. W Paryżu schwymano nawet mordercę wraz ze współniczką

Nie jest nią dama w lamparciami futrze o której pełno było w gazetach, ale Francuzka Małgorzata Simona Ferraro. Jej kochanek zamordował rzekomego jubilera Emilia Allarda. Nazywa się on Jerzy Lacroix. Dama w lamparciami futrze, piękna blondyna Jean Gregory, musiała się poddać w Scotland Yard dziwięciodzinnemu przesłuchaniu, zanim niewinność jej wyszła na jaw.

TAJEMNICA LONDYSKIEGO ŚWIATA PODZIEMNEGO

Teraz gdy sprawa ta została wyświetlona, dowiadujemy się sensacyjnych szczegółów z życia londyńskiego świata podziemnego. Zamordowany, znany był pod czterema różnymi nazwiskami. Jako Maks Kassel, Emil Allard, Jack Emerald i Washam.

W rzeczywistości nazywał się on Maks Kassel i urodził się w Rydze, w roku 1879, jako syn ubogich rodziców. Maks Kassel, zwany także „Czerwonym Maksem”, był głową międzynarodowej bandy gangsterów, która handlowała białymi niewolnikami. Działała ona od Londynu do Kanady i zalała swa brudne interesy nawet w Australii. Wspólnicy obawiali się go bardzo, tak, że miał nad nimi nieograniczoną władzę. Kassel potrafił zawsze się wyśliznąć z rąk policji. Raz tylko udało się go schwytać. Wówczas odbył karę osiemnastomiesięcznego więzienia we Francji, pod pseudonimem Washam, za handel kobietami.

Od dwudziestu sześciu lat każdy większy transport żywego towaru wychodził od niego i jest pewne, że pozostał on w ścisłym związku z trzema ostatnio popełnionymi morderstwami, które do dzisiaj nie zostały wyjaśnione. Przedewszystkiem chodziło tu o zamordowanie znanej gisły Jozefiny Martin, którą znaleziono w jej mieszkaniu lon-

dyńskim, uduszoną pończochą. Kassel pracował genialnie. Nawet jego najlepsi przyjaciele niewiele wiedzieli o nim, uważając go za solidnego kupca, gdy tymczasem wyjeżdżał często z Londynu, celem sprowadzenia większej partii dziewcząt, o czym wiedzieli tylko jego pomocnicy. Jedną z tych dziewcząt opowiadała policji, że Kassel zaproponował jej małżeństwo konwencjonalne, by w ten sposób uzyskać mogła obywatelstwo angielskie. Dziewczęta otrzymywały w eleganckiej dzielnicy Londynu, wykwinne mieszkania, poza drogą suknie i liczną służbę. Cel był zupełnie wyraźny. Kassel sam trzymał się w ukryciu.

ZBRÓDNIARZ OBAWIA SIĘ O WŁASNE ŻYCIE

Między bandą Kassela a inną bandą gangsterów istniała oddawna nienawiść gdyż Kassel importował za wiele kobiet i wskutek tego psuł im interes. — Gdy w roku 1933 przywódca tej konkurencyjnej bandy został schwyty i skazany na więzienie sytuacja zaostrzyła się do tego stopnia, że Kassel żył w stałej obawie o swe życie. Wreszcie los go doświadczył. Małgorzata Simona Ferraro złożyła na ten temat obszerny wyjaśnienie:

„Przed czterema dniami — mówiła — przybył do mnie Maks i opowiadał, że Lacroix jest mu winien pieniądze. Powiedziałem to Lacroixowi, a ten polecił mi zamówić Maksa do mnie na czwartek popołudniu.

Gdy obaj przybyli opuściłem pokój. Potem słyszałem sprzeczki, w końcu strzały. Maks wyszedł chwając się do łazienki, a Lacroix za nim. O świcie styszałam krok. Usuwano ciało.

Wspólniczka mordercy opowiada to tak, jakgdyby chodziło o rzecz najprostszą na świecie, a nie o morderstwo. Następnego dnia znaleziono jak wiadomo — Kassela pod St. Alban. Zawieziono go tam samochodem i porzucono na sosie. „Czerwony Maks” nie uszedł mściwości swych towarzyszy.

Zima w Sztokholmie



MICHAŁ KERTESZ

Sumienny detektyw

— A więc pan jest z prywatnego biura detektywów „itebus”? — temi słowy powitał p. Legrand wysokiego, przystojnego, gładko wygolonego bruneta, którego przed chwilą służący wypuścił do biura.

— Do usług — odpowiedział wcho dzący. — Pozwoliłem sobie stawić się tutaj z polecenia mego szefa. Nazywam się Marcin Perera.

— Miło mi, panie Perera. Proszę, niech pan siada i pomówimy o tej sprawie. Muszę podkreślić, że zależy mi na dyskrecji, a przytem wymagam sumiennosci.

— Może pan być zupełnie spokojny — zapewnił detektyw.

Pan Legrand mówił dalej: — Podejrzewam mianowicie moją żonę. Obawiam się, że mnie zdradza. Dotychczas jednak nie mam żadnej pewności.

— A co wzbudziło w panu podejrzenie?

— Wiele rzeczy. Przedewszystkiem między mną a moją żoną jest znaczna różnica wieku. Ja mam lat pięćdziesiąt, a żona 25. Potem muszę stwierdzić, że o ile ja nie wyglądam na adonisa, o tyle moja żona... Ale co tam mówić... Oto mam pan tu fotografie...

Pan Perera długo oglądał fotografie, potem rzekł krótko i wzięto wato:

— Zachwycająca! — A więc właśnie! Gdy się psu trzy na taką kobietę, trudno poprosztu przypuścić, by nie zdradzała męża, zwłaszcza jak tym mężem jestem ja. Jestem zatem zupełnie pewny, że przed pięciu laty nie wyszła za mnie z miłości, ale dla pieniędzy, gdyż była zwykłą stenotypistką w mojem przedsiębiorstwie. Już to wy-

starczyłoby, a są jeszcze inne powody.

— A mianowicie? — W ostatnich czasach moja żona wychodzi często z domu, a na pytanie gdzie była, nie daje wytęperających odpowiedzi. Poza to jest dziwnie rozstrazniona, gra ciągle Chopina... Czy mam jeszcze wypowiadać dalsze podejrzenia momenty? — Podejrzenia nie są pewnościami. — Może pan ma rację, jednakże dziesiątka to na nerwy. Nie wiem jak zachowywać się wobec mojej żony. Nie chciałbym się ośmielić nie słusznie podejrzewając, ale jeszcze mniej usmiechać mi się róg. Chciałbym wiedzieć... Pan rozumie... A więc zadaniem pańskim byłoby obserwować moją żonę jaknajdokładniej i poinformować mnie w najwięk szym zaufaniu, ale bez żadnych ogródek i oszczędności.

— Owszem. Pozwoli pan na kilka pytań: Czy młodzi ludzie bywają u państwa?

— O ile mi wiadomo, to nie.

— A czy... pan... bywa często nieobecny?

— Interesy moje wynagają mojej nieobecności przez dwa dni, co tygodnia.

— Czy szanowna małżonka wie o tem zgóry?

— Nie, nawet ja sam nie wiem dokładnie, którego dnia wyjadę.

— O której godzinie pani zwykle wychodzi z domu?

— Popołudniu. O piątej.

— Marcin Perera zamknął notes i wstał.

— Narazie wiem to, czego mi potrzeba. Zaraz dzisiaj popołudniem rozpoczną śledzenie. Każdego dnia będę pana informował o wynikach. Sądzę, że dwa tygodnie wystarczą za-

Znowu rozruchy studenckie w Kairze



W Kairo doszło znowu do zaburzeń studenckich i walk z policją. Te ostatnie zmuszono do użycia broni, przyczem około 60 studentów odniosło rany.

CZŁOWIEK KTÓRY 75 RAZY SPRZEDAŁ WŁASNĄ GŁOWĘ

Proces o mózg geniusza rachunkowego

(la) Nie można twierdzić, aby Pierre Lutek za życia był chłopcem wzorowym. Jeśli się go nazwie mianem „cygana”, będzie to bardzo ładne określenie, biorąc pod uwagę tryb jego życia. Dzielnicy Pierre Lutek plł jak bezka, a pozatem nie był wrogiem także innych rozrywek.

Widomo, że takie życie przedewszystkiem kosztuje. Dlatego też Pierre znajdował się stale w kłopotach materialnych, mimo, że zarabiał w życiu sumy, których zwyyczajny śmiertelnik mógł mu szczerze pozazdrościć.

Monsieur Pierre był z zawodu geniuszem rachunkowym. Jako taki należał do najpożądańszych atrakcji wszystkich francuskich varieté. Zdolności jego przyprawiły istotnie o zdumienie i stały niejako na pograniczu cudu. Rozwiązywał on najtrudniejsze zadania rachunkowe w niewiarygodnie krótkim czasie. Czoło jego było żywą tablicą logarytmów, a mózg funkcjonował tak świetnie, że pamiętać mógł około 10 tys. dat historycznych.

SZEROKA REKA

Nic dziwnego, że scenki kabaretowe rozbiły się o niego. Nigdy nie miał trosk w związku z engagement. Wszędzie tam, gdzie występował budził podziw i zachwyt, a gaże były ogromne. Prawdopodobnie mógł zebrać poważniejszy majątek, gdyby nie pewne, wspomniane już, jego zamiłowanie do kosztownych rozrywek tego świata. — Właśnie dzięki nim znajdował się stale w kłopotach.

Przed kilkoma laty bawił Pierre Lutek na turnie amerykańskim. Znowu sięgnął nieco głębiej do portfeli, zdarzyło się więc, że stanął pewnego dnia bez grosza.

Dyrektor teatru, w którym występował, nie chciał słyszeć o żadnej zapłacie.

Monsieur Pierre znajdował się więc w ponurym nastroju, gdy niespodziewanie odwiedził go pewien nieznaną starszy pan.

Okazało się, że jest to kierownik administracyjny Instytutu Anatomicznego w New Yorku. Z chłodną rzeczywistością wyłuszczył on ni strzowi rachunku, że jego produkcje śledzone są z najwyższym zainteresowaniem. Czy wobec tego mistrz nie byłby skłonny sprzedać swój mózg instytucji? Oczywiście dopiero po śmierci pana Pierre zamierzano skorzystać z tego nabytku.

Monsieur Pierre onal nie rzucił się na szyję swojemu gościowi. Przez pewien czas targowano się ostro, poczem geniusz rachunków podpisał umowę, za co otrzymał czek, który uczynił go bogatszym o parę tysięcy dolarów.

HANDEL MÓZGIEM EN GROS.

W kilka tygodni później odbywał Piotr Lutek gościnne występy w Chicago. Pieniądze jakie otrzymał za sprzedany mózg zdążyły się już ułotnić wraz z ostatnią gażą. Teraz jednakże wiedział on w jaki sposób dochodzi się wygodnie i łatwo do pieniędzy. Poszedł więc prosto do Instytutu Anatomicznego i zaproponował sprzedaż swego mózgu.

Interes ubito szybko i Pierre Lutek miał znowu pieniądze.

Z biegiem czasu stał się handel własnym mózgiem niewyczerpaną kopalnią pieniędzy dla Luteca. Sprzedał mianowicie swój organ myślenia aż 75 razy rozmaitym instytutom naukowym. Każdy z tych instytutów ma umowę, wedle której jemu przysługują wyłączne prawo posiadania mózgu Luteca i dysponowania nim.

PO ŚMIERCI RACHUNKOWEGO GENJUSA

Niedawno zmarł Lutek w Paryżu, a wiadomość o jego śmierci przedostała się zaraz za ocean. Instytut nowojorski zgłosił natychmiast swe pretensje do Paryża, domagając się wydania mu mózgu. Wkrótce potem z 74 różnych miejscowości świata wpłynęły te same pretensje.

Sędzia stanął przed niezwykle trudnym zadaniem, gdyż niewiadomo komu mózg przyznać. Prawdopodobnie jest, że dla dobra nauki aspiranci na posiadanie mózgu pogodzą się w ten sposób, że mózg zatrzyma instytut nowojorski.

—::—

PARI-BANU

z Warszawy jasnovidząca, medjum psychometryczne przybyła na kilka dni do Wilna i przyjmuje codziennie od godz. 10 — 13 i 15 do 20 p.p. Hotel St. Georges, pokój 9.

nieńką, usługującą w eukierni. Odpowiedziała mi, że nie jest poto, aby śledzić, co robią goście. Trudno! Trwam na posterunku. P.

21 maja. Przypadkowo miałem dzisiaj sposobność siedzenia w bezpośredniej bliskości szanownej pani w eukierni. Z mego miejsca mogłem obserwować bardzo dokładnie i stwierdziłem, że szanowna pani wytrzymywała odważnie spojrzenia mężczyzny i powiedziałbym: nie były jej niemiłe. Zwróciwszy wzrok pewnego mężczyzny, którego już pierwszego dnia zauważyłem w eukierni. Jest on wysoki, banyzasty brunet, o gładko wygolonych policzkach. Młody ten człowiek zjawia się zwykle niemal równocześnie z szanowną panią i nie spuszcza z niej oczu. Szanowna pani nie zwraca uwagi na te objawy zainteresowania, ale toleruje je. Obserwuję ze zdwojoną uwagą i ostrożnością całą tę grę, która staje się in teresująca. P.

22 maja. Wymieniony ostatnio pojawił się i dzisiaj. Usiadł w poblizni i przez cały czas wpatrywał się w przemianę twarzy szanownej pani. W pewnej chwili szanowna pani zwróciła ku niemu twarz. Spojrzeli na siebie i zapytali się w sobie. Czy szanownej pani wyraża — zdaje mi się — zdziwienie. Po tem policzki jej powlokły się rumieńcem i usmiechała się nieznaenie. P.

23 maja. Młody człowiek przyszedł dzisiaj o parę minut wcześniej niż szanowna pani. Czekając niecierpliwie, aż wreszcie zjawia się ona. Młody człowiek uklonił się dyskretnie, na co odpowiedziała lekkim skinieniem. Jak się okazuje moje przy puszczenia były słuszne. Rozwiązanie zagadki nastąpi w kwamierni. P.

24 maja. Sensacja! Młody człowiek przyszedł dzisiaj pierwszy i usiadł przy stoliku, przy którym zwykle siaduje szanowna pani. Gdy szanowna pani zjawiała się i zauważyła, że jej stolik jest zajęty, była jakgdyby niemile zdziwiona. Na to młody człowiek zerwał się z krzesła i usprawiedliwiał się twierdząc, że nie miał żadnego innego miejsca. (Oczywiście nieprawda!) Gdyby jednak szanowna pani zjechała sobie tego, to on oddał się natychmiast. Po krótkim wahaniu oświadczyła szanowna pani, że może ostatecznie zostać skore już jest. Poezem siadła obok młodego człowieka.

Ten kręcił się niespokojnie na krześle, wreszcie przedstawił się. Na to szanowna pani podłała mu rękę, którą młody człowiek ujął w szacunkiem, ale dość długo. Następnie mówił cicho, z widocznym ogniem w oczach, a po paru minutach powiedział: — To nie jest dobre miejsce do spotkań... za wiele ludzi... może nas ktoś obserwuje... byłoby mi bardzo przykro, gdyby pani z tego powodu naraziła na niemiłe konsekwencje. Dlatego zaproponowałbym inny lokal jako miejsce spotkania. Gdyby pani miała ochotę, to może jutro o piątej w poblizni koleżki zębatej...?

Szanowna pani odpowiedziała jakgdyby z lekkiem: — No dobrze, ale niech pan już dzisiaj za mną nie idzie. Boję się. Szanowna pani wyszła sama, towarzyszyło jej tylko głodne spojrzenie młodego człowieka. P.

P. S. Będę miał prawdopodobnie większe wydatki. Zeceha Pan dla osiągnięcia powodzenia przysłał mi natychmiast większą sumę.

25 maja. Spotkanie przy kolejce zębatej istotnie nastąpiło. Szanowna pani była bardzo nerwowa. Następnie wsiadli oboje do tramwaju, a po dwu dziesięciu minutach wysiedli, weszli w jedną z wąskich uliczek i młody człowiek wskazywał na pewien dom — mówiąc: — „jestem tu”.

26 maja. Dzisiejsze spotkanie jak wczoraj, tylko pani była mniej nerwowa. Z eukierni para odjechała tak skówką. Staram się zdobyć jaknajwięcej dowodów, co jednak spowoduje znaczne koszta. Dlatego proszę o wysygnowanie znowu większej sumy. P.

27 maja. Zakochani knują coś tajemniczego. Słyszałem poszczególne uryki słów, jak: Wenecja, Neapol, morze, express... Mamy się na bażności... w każdym razie proszę uisilnie o przysłanie sumy, o której wspominałem wczoraj. Nie można wiedzieć jakie będą wydatki. P.

28 maja. W przedziale pierwszej klasy expressu do Fiume.

Szanowna pani i młody człowiek siedzą w kącie 11 trzymają się w objęciach... Szczęście, że dostałem pieniądze na czas. P.

30 maja. Wenecja Plac św. Marka.

Triumf! Niema wątpliwości, że szanowna pani zdradza Pana. Mam nieodpartą tendycję w rękę.

W WIRZE STOLICY

Najnowsza moda

Ćwiczenia praktyczne Urzędników Gajów Publicznych

— Apciu, rzekła pani Kłocia, zbierając na dół do magła, i zawołaj tę nieszośną Magdę. Spóźni się z kolacją i my potem do teatru...

Posłuszny Apolinary, urzędnik w Dyrekcji Gajów Publicznych, niezwłocznie podrażował do magła. Nikt tam nie zauważył jego wejścia, wszyscy słuchali ożywionej rozmowy panny Kłocy z panią Kamuszek — dwóch kuciat cenionych na całym podwórku.

— Wiązka drzewa moja pani kosztuje 25 groszy, wołala miss Koza, czy to nie rozbój i grabież na gładkim asfalcie? A wszystko bez tej grandziarskiej Dyrekcji Gajów...

— Jakże to moja pani?

— A tak moja pani bo w Dyrekcji Gajów bałagan, porządku nijakiego niema, rozpusta, srom, obraza Boska i jedna fraudacja na drugiej. Bez to moja pani wiązkę drzewa takie drogie i my za to cierpieć musimy.

— Co pani mówi? To te wiązki co my kupujemy to kradzione.

— Musowo moja pani. Wiem ci ją niejedno o Dyrekcji Gajów, ale mówię się lekam.

— Niechże pani powie kochana pani Kozo, okrutnie ciękawi...

— Nie powiem. Dobrze wiem co jak, ale nie powiem, bo się bojam. Dziś nie takie czasy by wszystkie się wie — mówić można...

Ze zżęzonym włosom wpadł Apolinary do mieszkania z powrotem.

— No co? spytała żona, jest Magda?

— Nie idziemy dziś do teatru. Muszę zaraz pisać raport. Wyśledziłem niesłychane rzeczy...

! Apolinary wygotował następujące arcydzieło:

Do pana Dyrektora Naczelnego Gajów Publicznych

Melduję posłusznie panu Dyrektora, towi, że będąc w maglu usłyszałem przypadkowo rozmowę kucharki Kozo z kucharką Kamuszek. Rozmowa ta odbywała się wobec licznego grona, a że dotycząca reortu Gajów Publicznych uważam za swój obowiązek zakomunikować jej przebieg panu Dyrektorowi.

Kucharka Kozo: — Wiązka drzewa...

Kucharka Kamuszek: — Jakże to moja pani...

Kucharka Kozo: — ...

(—) Apolinary.

Pani Kłocia była szczerze przerażona:

— Tyś zwarzował chyba? Podsluchiwanie jest wstrętną rzeczą, podsluchiwałeś jakiejś bzdury i zaprzętasz niemi głowę Dyrektorowi. Wyrzucą cię z posady, ośmieszysz się na całe życie. Daj mi ten meldunek, zaniosę go do kłozetu.

— O wa! — odpowiedział Apolinary, to ty nie wiesz jaka u nas najnowsza moda.

Apolinary dostał awans. Wszystkim stawiają go za wzór. Wzór nowoczesnego, dobrego urzędnika.

Karol

Koszmarne cyfry — tragiczne fakty

8 stycznia r.b. odbył się w Warszawie wielki zjazd stowarzyszeń oświatowych i społecznych pod hasłem obrony oświaty. Odezwa zarządu głównego Zw. Nauczycielstwa Polskiego, skierowana do różnych organizacji z zaproszeniem na zjazd, zaczęła się od znamienych, pełnych tragizmu słów:

— „Po sześćciu latach kryzysu szkolnego i gospodarczego, oświata powszechna w Polsce znalazła się w stanie zupełnej ruiny. Ponad milion dzieci nie może korzystać z dobrodziejstw tej oświaty, a dzieci, do szkół uczęszczające, uczą się w tak okropnym wymiarze godzin i w tak okropnych warunkach, iż o trwałym pożytku z tej nauki nie może być mowy”...

Zjazd odbył się w sali Teatru Wielkiego. Posiedzenie zagał p. Zygmunt Nowicki, w. prezes Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Referat pod tytułem: „Katastrofa oświaty powszechnej w Polsce” wygłosił p. Stanisław Machowski.

W tych dniach ukazał się broszura p.t. „W obronie oświaty powszechnej”, podająca tekst wygłoszonej referatów i streszczającej głosy dyskusyjne. Jest to najtragiczniejsza książka, jaką wydały czasy najnowsze. Straszna książka!.

Operując ścisłymi danymi statystycznymi, zarysował p. Machowski naprawdę rozpaczny stan naszego szkolnictwa powszechnego. Znajdujemy się w okresie wciąż się zwiększającej liczby dzieci w wieku szkolnym. W roku 1928 — 29 tych dzieci było 3.706.000, z czego do szkół uczęszczało 3.572.000, czyli 96,4 proc. Był to stan wyjątkowo pomyślny, bo niemal wszystkie dzieci korzystały z nauki, a prawie połowa, bo 48 proc. kształciła się nie w licejach, ale w dwuklasowych szkołach, lecz w szkołach, mających od 3 do 7 oddziałów.

Jeżeli wykazuje statystyka, zwiększenie się liczby dzieci będzie trwało do r. 1930 — 40 i dojdzie do 3,5 milionów do sześciu!... Ten fakt wyraża energiczniej budowę nowych szkół i angażowania do pracy nowych nauczycieli, aby obsłużyć wszystkich dzieci. Niestety! Warunki materialne i nieprzemyślana polityka personalna sprawiły, że sytuacja stała się pogarszać, aż došlo do stanu obecnego, stanu klęski i katastrofy. W roku bowiem 1934 — 35 było już dzieci w wieku szkolnym 5.412.000, do szkół zaś uczęszczało 4.515.000 czyli 83,4 proc. W roku obecnym sytuacja jeszcze się pogorszyła i mamy już przeszło milion dzieci, pozabawionych szkoły!...

Liczba dzieci, uczących się w szkołach powszechnych, w porównaniu ze stanem z r. 1928 — 9 zwiększyła się do roku 1934 — 35 o cały milion. Wieluż przybyło nowych nauczycieli do kształcenia tych dzieci?... Przybyło? — Hm... — Liczbę nauczycieli szkół etatowych zmniejszono o 4000!... Skutek jest taki, że gdy w roku 1925 — 26 60.400 nauczycieli uczyło blisko trzy miliony dzieci, — w r. 1934 — 35 66.500 nauczycieli uczyło blisko 4.400.000 dzieci!... Na jednego polskiego nauczyciela szkoły powszechnej przypada przeciętnie 70 dzieci, a częste są wypadki, kiedy jeden nauczyciel uczy 100, 150, a nawet przeszło 200 dzieci!... W Anglii przeciętne obciążenie jednego nauczyciela dziećmi wynosi 35, w Grecji — 31, w Danji i Finlandji — 30, w Belgji — 26, w Szwecji — 25, a więc to, co w Szwecji przeciętnie robi trzech nauczycieli, znajdujących się pod każdym względem w warunkach

pomyślniejszych, w Polsce musi robić jeden!...

Sily ludzkie są ograniczone. Nauczyciel polski nie może wykazać się dobrymi wynikami pracy, bo warunki są nienormalne. To się uwzględnia i dlatego też korzysta się z wielkiej ilości warjantów typów nauczania, zgodnie z nowym ustrojem szkolnictwa. Referent mówił:

— „W tych warjantach nikt się nie orientuje, nikt nie wie, jakie rezultaty daje nauka według danego warjantu a sami nauczyciele nie wiedzą zupełnie i nikt im tego powiedzieć nie może, jaki program w tych warjantach wykonywać, jeśli kaźdy z tych warjantów przewiduje inną ilość godzin na nauczanie tego samego przedmiotu w tej samej klasie... Redukcje godzin idą tak daleko, iż pozytywnych wyników nauki nie można wymagać. Przytoczę bolesny fakt, że gdy gawniej w klasie I dzieci uczyły się 18 a potem 16 godzin, to dziś są warjanty, gdzie dziecko ma tylko 5 godzin głośnie nauki, w tem 3 polskiego, 2 godziny rachunków (religia wspólnie z klasą II). Dziecko to ma uczyć się do szkoły przez 6 dni, a więc powstaje pytanie, czy wogóle opłaca się chodzić do szkoły?...”

Nauczanie staje się fikcją. Ludność doskonale się orientuje, że szkoły obecne są gorsze od tych jeszcze niedawnych, więc sarkają. Zastraszająco szerzy się wtórny analfabetyzm. Na klasę analfabetyzmu znalezione osobliwe lekarstwo w postaci... Licznych instruktorów oświaty pozaszkolnej, czyli tej oświaty, której państwo nie prowadzi!... Prowadzi tę pracę „społeczeństwo”, czyli na wsi — nauczycielstwo, terrorizowane przez owoce panów instruktorów. Postępujemy co o tem mówi referent:

— „Oto z powodu braku nauczycieli, milion dzieci nie może znaleźć miejsca w szkole i wyrasta na analfabetów. Gdy dzieci te podrastają — tym samym nauczycielom każe się je uczyć wieczorami i traktuje się tę pracę, jako obowiązek służbowy. Nie można dzieci zmieścić w szkole, brak

nauczycieli, brak izb szkolnych, — nie nie szkodzi: gdy dorosną, ten sam nauczyciel wieczorami je dokształca!...”

Chaos programowy, nędza lokalowa, brak nauczycieli i przycignięcie, bezduszny biurokracyzm — oto ponury obraz naszego szkolnictwa powszechnego, zarysowany przez p. St. Machowskiego.

Drugi referent, p. Jan Kołanko mówił o warunkach pracy i bytu nauczyciela.

Należałoby przypuszczać, że ze względu na szczególnie odpowiedzialną i nieprawdopodobnie ciężką pracę nauczyciele są oteżeni wyjątkową opieką bezpośrednich swych władz, które przecież muszą zdawać sobie sprawę z dokonywanych wysiłków. (Gdzież tu!... Nauczyciel jest zdany na łaskę i niełaskę przeróżnych dyktatorów, którzy tak chętnie korzystają z art. 51 pragmatyki służbowej, który pozwala władzom szkolnym przenosić nauczyciela ze względu „na dobro szkoły”. Przeniesienia nauczycieli, będące zwykle wynikiem intryg i zemsty, są straszliwą klęską i istną zmorą nauczycielstwa. Jak masowo stosuje się ten dziki środek dokuczania nauczycielom, dowodzi statystyka, wykazująca, że w ciągu ośmiu lat na blisko 70 tys. nauczycieli przeniesionych zostało zgórą 55 tysięcy!... Liczba ta wciąż wzrasta!...)

W jakich warunkach odbywają się takie przeniesienia „dla dobra szkoły”? Mówi referent:

— „Nauczyciel nie jest zwyczajnie w stanie dowiedzieć się, na czem ową „dobro szkoły” polega i kto ma nie wskazał, ale wie tylko, dokąd został przeniesiony. Jakież więc refleksje muszą się budzić w duszy wychowawcy, gdy musi poddać się zaozaczemu wyrokowi, którego motywów nie może się nawet dowiedzieć. A pod wagę biorą władze szkolne nawet anonimowy!”

Nawet anonimowy!... Czy to może być? Czy wskazanie przez referenta na ten obrzydliwy fakt wywołało jakieś wyjaśnienie ze strony władz

szkolnych? Nie! Zjawisko to — jak zapewniali nas, — ma charakter niemal powszechny! Czy grunt wileńskich szczęśliwie jest wolny od tego straszego zarzutu? Niestety, — nie da się tego powiedzieć!...

Przeciętny niepomiernej pracą zawodową i społeczną, nie pewny dnia ani godziny, niewolniczo zależny od nieproporcjonalnie wielkiej ilości dyktatorów, wyzyskiwany w sposób wprost nieludzki, nauczyciel zamamuje się przedewszystkiem fizycznie.

Referent zarysowuje taki obraz naszej szkoły:

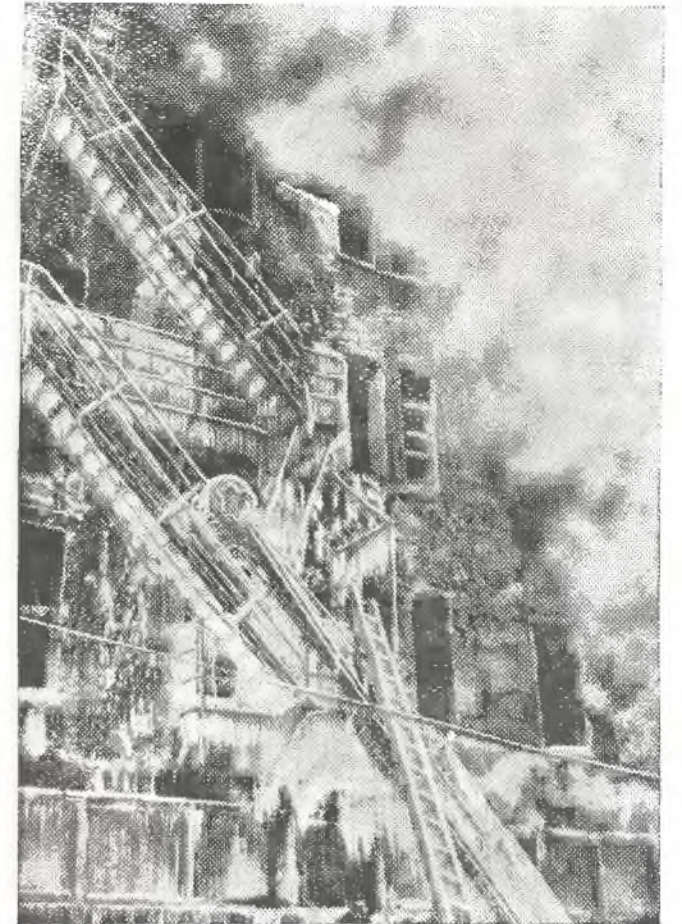
— „Dziecko chodzi do szkoły i w olbrzymim procencie nie ma z niej korzyści. Nauczyciel pracuje ponad ludzkie możliwości i nie ma rezultatów. Państwo nie realizuje powszechności nauczania. Słowem, jedno wielkie błędne koło. Rezultaty te, jeżeli chodzi o dziecko, wiadome. Nauczyciel uczy i milko nie dziwi statystyka śmiertelności nauczycielstwa. Myżmy procentowo i stosunkowo większą śmiertelność w latach 1920 — 1930, niż lotnictwo i policja w Polsce!...”

Więc jakież jest wyjście z tej straszliwej matni, w jakiej się znalazło nasze szkolnictwo?... Zjazd uchwałił szereg słusznych rezolucji: „Zjazd musi”, „Zjazd powinien”... Racja, wielka racja, „le najlepszy rząd ma jednak możliwości dość ograniczone. Więć — społeczeństwo? — Ono niezawodnie musi dokonać wielkiego wysiłku ale jego środki są niewystarczające. Jakież wyjście? — Tylko jedno: wspólny wysiłek.

Uzdrowienie stosunków należy rozpocząć od zagwarantowania nauczycielom możności spokojnej pracy, od zwolnienia ich od pracy t. zw. „społecznej”, od ochrony ich godności osobistej. Takie zjawiska, jak np. przeniesienia „dla dobra szkoły” na podstawie nieuczynnych anonimów powinny stać się ponurem wspomnieniem koszmarnych stosunków, a nie być bronią władz szkolnych w nierównej walce z nauczycielem!..

W. Charkiewicz

Olbrzymi pożar przy 15 stopniach mrozu



Wysilki straży pożarnej w Chicago nie dały wyniku, gdyż woda zamarzała na hydrantach, wskutek czego ogromny dom przedstawiony na zdjęciu spłonął niemal doszczętnie.

PROTEST PRZECIW ISTNIENIU KOLEI W TATRACH

Budowa kolei linowej na Kasprowy Wierch w Tatrach postępuje naprzód i niedługo ma być jakoby zakończona. Budowa ta była planowana i dokonywana wbrew jednogłośnie opinii Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wbrew uchwałom protestacyjnym kilkunastu stowarzyszeń, z Towarzystwem Tatrzakiem i Towarzystwem Krajoznawczem na czele, oraz wbrew opinii publicznej, wyrażonej drukami w kilkuset artykułach.

W budowie kolei na Kasprowy Wierch niezgodnej z duchem naszej kultury, znajduje wyraz nie tylko groźba trwałego zniekształcenia pierwotnego charakteru Tatr. Okoliczności bowiem, towarzyszące tej budowie, ujawniają rzeczywistość daleko jeszcze groźniejszą w możliwych jej następstwach. Okazuje się, że dobra naszej kultury, których znaczenie jest żywo odczuwane i oceniane przez społeczeństwo, nie są dziś dostatecznie zabezpieczone przed rękami niepowołanych.

Współdziałanie ludzi dobrej woli, lecz niewiadomych wartości kulturalnych własnego narodu, z ludźmi zdolnymi do działań, mających na celu jedynie interes osobisty, pociąga za sobą niejednokrotnie straty i klęski kulturalne. Działanie w Tatrach staje się symbolem takich działań, z którymi żadne społeczeństwo, szanujące swą godność i dbające o skarby swej kultury, pogodzić się nie powinno.

Należy do narodu wolnego, mamy więc prawo i obowiązek ochrony tego, co uważamy za wartości kultury narodowej. Musimy to sobie uświadomić, uzasadnić znaczenie takich wartości — społecznie ich bronić. Dlatego też, gdy zawiody stosowane dotychczas metody ochrony wartości istotnej Tatr Polskich, zdecydowaliśmy się wystąpić w jej obronie zbiorowo i publicznie.

Najbardziej odsunięty ku północy z spośród wszystkich dawnych stolic Rzeczypospolitej, Wilno, odczuwa żywo znaczenie szczytów tatrzakich dla naszej kultury narodowej, a obronę wszystkich skarbów tej kultury uważa za swój obywatelny obowiązek.

Kultura duchowa naszego narodu rozpoczęła się kształtować w środowisku obszarów podległych niepodzielności władaniu sił przyrody. Stąd płynnie żywotność odczuwana w Polsce pragnienie utrzymania najpiękniejszych zakątków kraju w charakterze jak najbardziej zbliżonym do pierwotnego. Rezerwaty przyrody pierwotnej są nam dziś przede wszystkim potrzebne nie tylko z względów naukowych i artystycznych, lecz przede wszystkim z względów edukacyjnych i fizycznych. W obrębie rezerwatów, jak w świątyniach, wszystkie pokolenie naszego narodu mogą czerpać siły ożywcze, płynące z praźródła naszej duchowej mocy. Tatry były dotychczas taką świątynią dużej polskiej. Wszelkie próby zmiany pierwotnego charakteru Tatr były zwalczane przez opinię publiczną namiętnie i, dotychczas, skutecznie. Tradycje Tatr Staszica, Goszczyńskiego, Pola, Chalubińskiego, Tetmajera, Witkiewicza pragnęlibyśmy przekazać następcom naszym. Nie możemy zapomnieć, ile zaważyły Tatry w historii bojkowników o naszą Niepodległość, którzy w czystej i niekniętej przyrodzie tych gór odzyskiwali swe siły duchowe i zdrowie. Pamiętajmy, że między nimi był Józef Piłsudski, który swe przeżycia wśród nieskażonej przyrody ujął w lapidarnym zdaniu:

„Jest dziwny czar wielkiej przyrody, gdy człowiek czaru nie zakłada.”

Pragnęlibyśmy i nadal, jak dotychczas, widzieć szczyty tatrzakie na tle nieba, pozabawione śladów inwazji spekulacyjnej turystyki. Nie widzimy

przytem powodów, aby ludzie starzy, chorzy lub fizycznie zrujnowani, gwoili egoistycznej chęci dostania się na szczyty, mieli niszczyć to, czego młodym nie zastąpi; nie widzimy powodów, aby nie mogli oni uczynić ofiary na rzecz następných pokoleń, którym powinniśmy zapewnić możliwość bezpośredniego zetknięcia się z czystym, dziewiczymi obszarami.

Niżej podpisani mieszkańcy Wilna, związani z tą kolebką polskiego romantyzmu, jeśli nie pochodzeniem to sercem, protestują uroczyste i gorąco przeciw istnieniu kolei w Tatrach.

Do Władz Państwowych, którym Prawo Rzeczypospolitej poruczyło czuwanie nad ochroną skarbów naszej przyrody i kultury, zwracamy się z prośbą o wydanie nakazu zaprzestania budowy kolei, na Kasprowy Wierch.

Wszystkie budowe, wzniesione dotychczas w związku z tą koleją w obrębie Tatr, powinny być, z dniem narazem, co rychlej usunięte; obszary powyciętym w celach tej budowy lasie, podlegającym ochronie, powinny być w czasie najbliższym ponownie zalesione.

Przypominamy, że widoku soboru na na dzisiejszym placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, choć gmach ten był nawet dziełem sztuki, nie mogła znieść opinia publiczna. Sobór został do szczytnej rozoberany i ślad po nim zagnął. Zwracamy przytem uwagę, że istnieje wielka potrzeba zbudowania kolei górskiej na Gubałówkę pod Zakopanem aby południowe zbocza tej góry uczynić łatwo dostępnymi i umożliwić w ten sposób powstanie wielkiego, położonego w najłepszych warunkach klimatycznych uzdrowiska, jakiego Rzeczpospolita bardzo potrzebuje, a dotychczas nie posiada. Materiały przeznaczone na budowę kolei na Kasprowy Wierch mogłyby być użytkowane przy budowie kolei na Gubałówkę, z której szerokiego grzbietu roztacza się wspaniały i jedyny w swoim rodzaju widok na cały łańcuch Tatr.

Nie do nas należy rozpatrywanie szczegółów sprawy budowy kolei na Kasprowy Wierch i wykazywanie przekroczeń prawa, które nastąpiły (jak wynika z ogłoszonych drukami publikacji Biura Delegata Min. W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody oraz z faktów, przytaczanych w pismach). Sądźmy, że tą sprawą zainteresować się powinny odpowiednie organy państwowe.

Wyrażamy przekonanie, że działalność Ministerstwa Komunikacji, dotycząca organizacji turystyki, winna odta podlegać kontroli i sankcji odpowiedzialnych instytucji kompetentnych w zakresie spraw ochrony zabytków przyrody i kultury.

Bekier Edward, Borowski Jan, Bułhak Jan, Prezes Fotoklubu Wileńskiego, Czełowski Tadeusz, Prezes Oddz. Wł. Pol. Tow. Tatrzakiego, Dąbrowski, Dembowski Jan, Dziewulski Wacław, Dziewulski Władysław, Hiller Stanisław, Hillerowa Marja, Hoppenowa Janina, Jamontt Br., Jaworski Iwo, Korsakowa Felcja, Limanowski Mieczysław, Łopaciński E., Maleszewska Wanda, Maleszewski Wiktor, Małkowski Stanisław, Nagurski Teodor, Niewodniczański Henryk, Olechnowiczowa St., Patkowski Józef, Pelczar Kazimierz, Pelczarski Wacław, Piwocki Ksawery, Prüffler Jan, Reicher Michał, Rudnicki Julian, Ślawinski Kazimierz, Staniewicz Witold, Studnicki G. Gibbert Wacław, Prezes Wł. Pol. Tow. Turyst. Krajozn., Suszyńska Jadwiga, Truszkowska Marja, Trzebiński J., Turczyński Wacław, Wiśniewski Piotr, Wystouch Seweryn, Skorko Eugenjusz.

Podpisy składane są w dalszym ciągu.

Z tajemnic Hadesu

Wśród niezliczonej ilości legend o podziemiach dominikańskich, szczególnie jedna zasługiwała na uwagę. Podanie o zaginionych zwłokach świętobliwego zakonnika Melchjora. Opowiadano sobie np. że trumna ta stała w jednej z krypt a przez otwór w suficie wierzni mogli mōdzi się i prosić Błogosławionego o stawianictwo przed Stwórcą. Mówiono, że zwłoki te podczas pożaru ukryto gdzieś w niewiadomym miejscu prawdopodobnie w jednej z krypt w ziemi.

To też zrozumiałe zainteresowanie wzbudziło ostatnie odkrycie.

Znaleziono trumnę, płytko zakopaną w ziemi, a gdy ukazano się wiko ze szczątkami drogcennej materji, początkowo sądzono, że nareszcie natrafiono na zaginione zwłoki Błogosławionego Melchjora.

Niezabite wieko ze zgrzytem opadło, ukazało się wnętrze trumny.

Światło latarki elektrycznej zaczęło się sączyć do środka, poszu kiawcze odszkodzyli przerażeni, widok, który ich oczom się uka-

zał, mógł naprawdę zatamować krew w żyłach. Nawet przyzwyczajonym do makabrycznego „Hadesu”, ten trup mógł wydać się potworny.

Okropnie rozwarła usta z rzędem zdrowych, młodych zębów, zabandażowana głowa z bandażem podtrzymującym szczękę, a z boku duża dziura, kędy prawdopodobnie weszła kula, by wyjść drugą stroną przy kości clemeniowej. Na głowie zielonkawa konfederatka, obszyta niegdys bronzowym barankiem.

Trup był wysokiego wzrostu, barczysty, musiał zginąć w sile wieku, resztki ciemnych włosów, pozostały jeszcze na czaszce i nikłe ślady wąsów.

W każdym razie było jasne, że ten młody człowiek zginął na polu walki, nie dało się na pierwszy rzut oka ustalić epoki, z której zmarły pochodził, może czas sy Chowańskiego, może Konfederacji barskiej...

Ubrany był w skórzane, szerokie spodnie i wysokie buty, zachowane jeszcze zupełnie dobrze, z wełnianego, długiego, bronzowego kaftana pozostały strzepy,

tak samo, jak z bluzy, z której zachował się tylko mankiet z guzikiem. Przy pasie wisiały przy pięte guzikami dwie kieszonki skórzane, jedna z nich pusta, w drugiej znaleziono jakiś przedmiot pieczętowiec zawinięty do kawałka skóry i kilkakrotnie zawiązany sznurkiem. Gorączkowo zaczęto odwiązywać sznurek, spodziewano się, że może coś wreszcie rzuci światło na czas, z którego trup pochodził.

Błysnęło raz i drugi w nieklem świetle latarki. Czyżby kamień drogcenny?

W starannie zawiniętym skrawku skóry była rtęć. Jeszcze dziś żywa, ruchliwa, niezastygła. Mała kulka potoczyła się i spadła do nastawionej ręki.

Jeszcze jeden rzut oka na potworną postać zabitego.

Ręce leżały luźno wzduż ciała, palce powyrzynywane w okropnym skurczu, jakby w przedśmiertnych drgawkach, jeszcze śnać drażyły ziemię, prawa ręka w przegubie przecięta od potężnego uderzenia pałaszem. Przecięte żyły krwionośne sterczały jak poszarpane struny gitary, z boku te same żyły zachowane doskonale, wyglądają jak koronka. Na piersiach trupa zwisa na niebieskim sznurku szkaplerz.

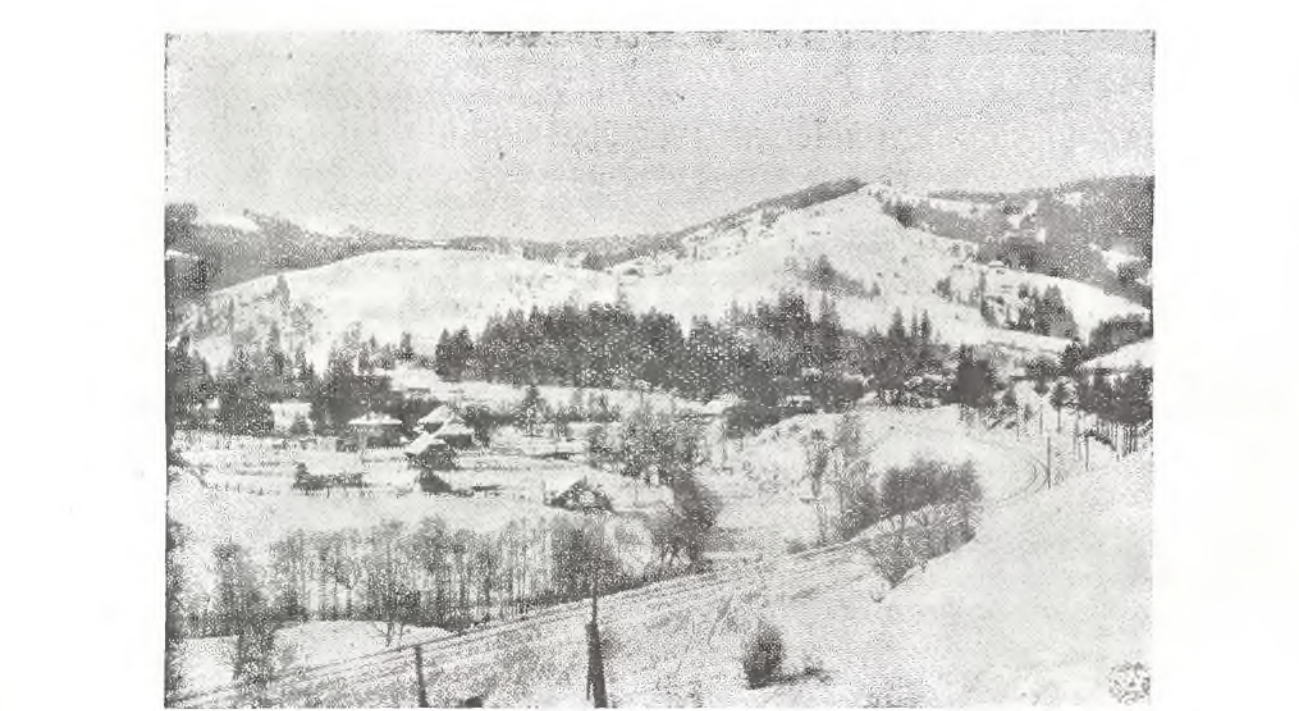
Jakaś babinka zgnęając się pobożnie rzuca swoje hipotezy: „Ten trup panoczku, musiał bardzo krzyczeć, kiedy tak strasznie rozdziawiony, on musiał bardzo stary, może od Francuzów przyszedłszy, bo i buty ma wojskowe. Zewszystkiem rycerz”.

Rycerz był, zginął od kuli, która mu wywierciła śmiertelną dziurę w czaszce, od szabli, która mu rozrząbała rękę.

Zołnierzem był, ale czy walczył za Polskę, przeciwko sile septentronów, czy bronił siebie od hajdamackiej przewagi, niewiadomo.

A może sam do wrogów ojczyzny należał? Przeciwko temu przemawia bogato obita trumna. Tajemnica okrywa jego pochodzenie i tak leży cichy w konfederatce, spod której szczyrzą się zęby i zwisa strzęp bandaży. Tak samo cicho spią gdzieś w podziemiach korytarzach nieznalezione dotąd zwłoki Błogosławionego Melchjora, który „własnoręcznie ludź! leczył i pocieszenie im dawal”.

Okolice Worochty



Okolice Worochty, gdzie zakończyła się Brygada Legionów na trasie Kosmocz-Śnieżna dochodzi do 20 cm. grubości i śnieg pada w dalszym ciągu

zapowiedziany oddawna na dzień 13-16 bm. marsz Hacujski Szlakiem II-jej —Zabie—Worochta. Ostatnie meldunki meteorologiczne podaje, że pokrywa śnieżna dochodzi do 20 cm. grubości i śnieg pada w dalszym ciągu

Debaty

PRZEGLĄD WILEŃSKI Literacki Imperjalizm

P. K. W. Zawodziński jest znanym krytykiem literackim. Obecnie zapra...

nym i wskrzesiła przedrozbiorowe formy ustroju państwowego. Dążenia...

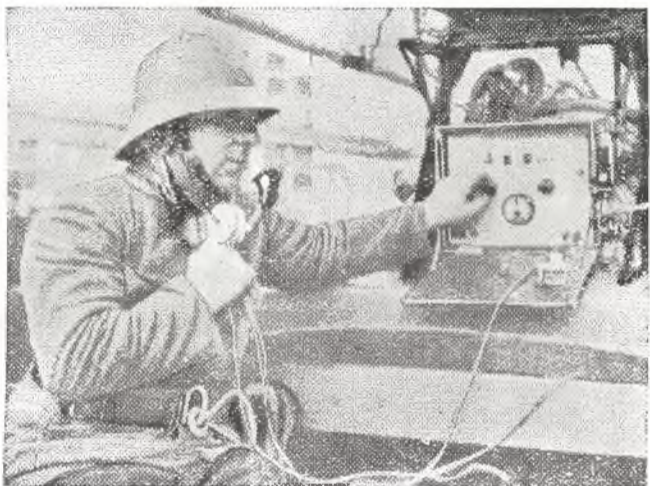
Tak nietrudno uwolnić się od konfliktów wewnętrznych i trudności zewnętrznych. Wystarczy zerwać z wilsonowską zasadą samostanowienia...

Inaczejby sprawa się przedstawiała, gdyby społeczeństwo polskie posłuszne było wskazaniom imperjalizmu...

Na tym gruncie wyrasta ideał restytucji W. Ks. Litewskiego, sui generis krajowość podsyca...

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze...

ny po Witoldzie Wielkim? Przecież nie Polaków w ogóle, bo to byłoby sprzeczne i z prawdą historyczną i z postulatami restytucji W. Ks. Litewskiego...



Samochód strażnicy z instalacją radjową

TEM GOSPODARCZE

Skutki obniżki cen przemysłowych

Teraz, po ukończeniu akcji o obniżkę cen, powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, jak ona wpłynęła na życie gospodarcze i czego możemy się od niej spodziewać.

Rozmawiałem o tem niedawno z pewnym przedstawicielem ciężkiego przemysłu. Twierdził, że akcja rządowa w swych skutkach raczej zawodzi. Dlaczego?

Przeszło 50 proc. spółek akcyjnych nie wypłaca od lat dywidendy, a stan pozostałych, też nie jest dobry. Słowem, jak mówił mój rozmówca, przemysł przez ostatnie lata zjadał właściwie swój kapitał.

Dlaczego słychać tyle żalów? bo zawsze najgłośniejsi mówią ten, kto traci. O korzyściach obniżki cen mało się mówi...

Wprawdzie skutkiem tego obrotu rzeczy spodziewają się narazie mniejszego dochodu fabryki, licząc na to, że zbyt ich produktów nie wzrośnie...

W głębi przy ołtarzu święte figury obecnością swą zdają się potwierdzać wiarę „W Świętych Obcowanie i zmartywychmartwieństwo“.

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI

GÓRNE I DURNE

Isprawnik

Turkot za oknami. Przez sień, gdzie bawiliśmy się ołowianymi żołnierzami, przemknęła Petryka i pobiegła do rodziców.

— Sprawnikas przyjechał. — Isprawnik? Jezus Marja! — przez rzęzia się matka — żeby tylko nie wszedł tutaj, gdzie tyle powstaniowych pamiątek. Prosić do salonu.

— Moje poczucie, jeżeli przyjadą goście? Posadzisz ich razem w takim towarzystwie? Co będzie, jeżeli przyjedzie dajmy nato hrabia Mohl?

— Dzień dobry panie kapitanie. Czemu mam kłaniać się? — I oficer nie zdejmując płaszcza i szabli wtoczył się do salonu.

— Ja etot raz sudarynia, Stanisława Pawłowna, tak skazat' nie po służbie, a po družbie. — Hm, hm, hm, — usłyszałem znaczące chrząknięcie ojca...

— Wreszcie isprawnik odskazywał! — Drowa już wyszli. Byli no wyszli.

— Blagodaria. Pakorno blagodaria! Daj Bóg zdrowia. — Dziękuję. — Rozmowa znowu zamarta.

— Pomasz Mołis. Co począć? Co robić z tą figurą w salonie? Isprawnik jednak sam zerwał się z miejsca i zaczął się zgnęcać.

— Murawlew Sprawiedliwy — Petryka omyliła się. Nie był to po-

nos Mołis tylko pani Mołien — pani Mohlowa, czyli prostopu młodzik, niewiele co wyższe ode mnie ciota Różia. „Swoją człowieka“ jak mówią w Litwie...

— Czy za dziadka Pawła? — Tsss! Isprawnik może wrócić. — Nazajutrz skoro świt pojedziemy do Botok.

Przybyliśmy trochę wcześniej. W drewnianym kościółku pusto o 6-jej rano, ciemno i pocięgie. Przekraczamy wysoki próg i wchodzimy do czeluści wnętrza jak do jakiejś ogromnej trumny dusznej i nieco stęchłej. Cienkie kolumny...

Poszeszusia. W blasku migotliwych świec trupie głowy kirów i całunów przylgają mi się tak przenikliwie, że aż czuję ciarki po całym ciele. Zapach kadzidła i wosku przyparwia o mdłości: wyjechaliśmy z domu na czczo.

— Co to? — pytają. — Tajemnica — i mama położyła palec na ustach. — Ciakowś nie dawała mi spokoju. Jakby to się domyślić? Wiadomo, że babunia z ciocią Polą nie przyjadą tylko dlatego, że ciocia jest ciężko chora.

— Zaczyna się Msza. Żalobne pienia i organy przytłaczają. Młli zapach kadzideł. Coś ścisła w gardle. Migocą świece i czernięją chorągwie zatknięte wkoło kościelnych ławek, przepojonych mądami i westchnieniami tłumów, które się tu przewinęły i tych, które się jeszcze przewinę, kornie schylając czoło przy odgłosie chóru Szwentas Diewas, Szwentas Twirtas, Szwentas Némirsztan

— Tak, Białozor z Hrynkiszek. — Gdzie to są Hrynkiszki? — Daleko, pod Bejsagołą obok Włodkaja.

— Więcej, jak to było z Białozorem? — Ano — zaareztowali, porwali, przywieźli do Wilna jak tysiące innych. Dowodów żadnych. Ale padło nań podjęcie o sprzyjanie najbliższej partii...

— Ono nie. Pani Białozorowa udała się do Wilna. Uzyskała audyencję u Murawiewa. Błaga, tłumaczyła, wyjaśniała. — Przekona się pani, że Murawiew jest nie tylko srogi, ale i sprawiedliwy. Wyrok zostanie zmieniony.

— Ogień żarzył się na kominku coraz słabiej i stopniowo dogasał. — Ale jednocześnie zapalał się inny ogień, który już nie zgasił nigdy.

lepsze wykorzystanie pieniądza. Wróćmy do naszego przykładu z obniżką ceny cukru. W dawnych warunkach owe 75 milj. otrzymanywały cukrownie i wydawały je na pensje, gratyfikacje — reszta nadwyżki stanowiła zysk.

Znajomość więc tych procesów pozwalała na raczej optymistyczne wnioski, gdyż możemy spodziewać się, że przemysł produkujący po tańszych cenach, ale w większych ilościach, nie straci, a zarobią na tem konsumenci i galeryści produkcji, które miały dotąd mniejszy udział w dochodzie społecznym.

Naturalnie optymizm nasz będzie słabszy, o ile kontrola państwowa będzie dbać o to, aby niższa cen dotarła do ostatniego konsumenta. Może też jeszcze działać skutecznie kontrola społeczna. Nie o wszystkim bowiem może wiedzieć rząd.

W. Mostowicz.

Franciszek Olechnowicz SIEDM LAT WSZ I G. P. U. Cena egzemplarza 1 zł, 80 gr.

Zwalczysz analfabetyzm na Wileńszczyźnie, zmniejszyś bezrobocie wśród nauczycieli, jeśli wpłacisz na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego na Wileńszczyźnie. Konto czekowe PMS. PKO Nr. 80630.

Nóż gilotyny z rewolucji francuskiej na licytacji

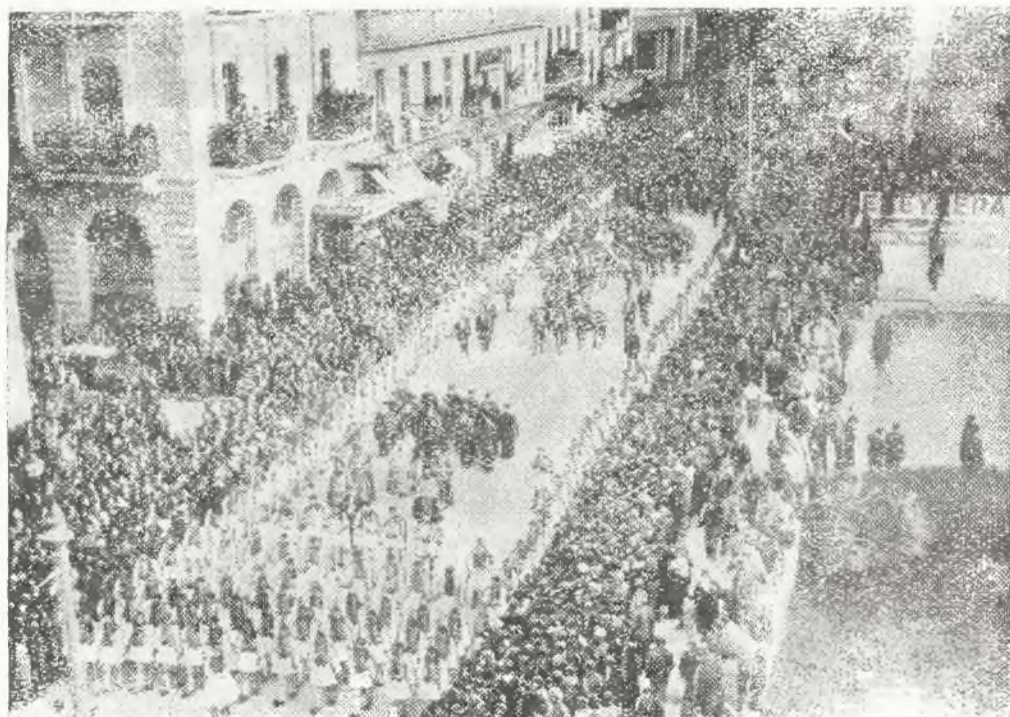


W tych dniach sprzedano na licytacji we Francji nóż gilotyny, która uśmieciła Ludwika XVI, Marię Antoninę i wiele setek szlachty francuskiej.

Pogrzeb gen. Kondylisa

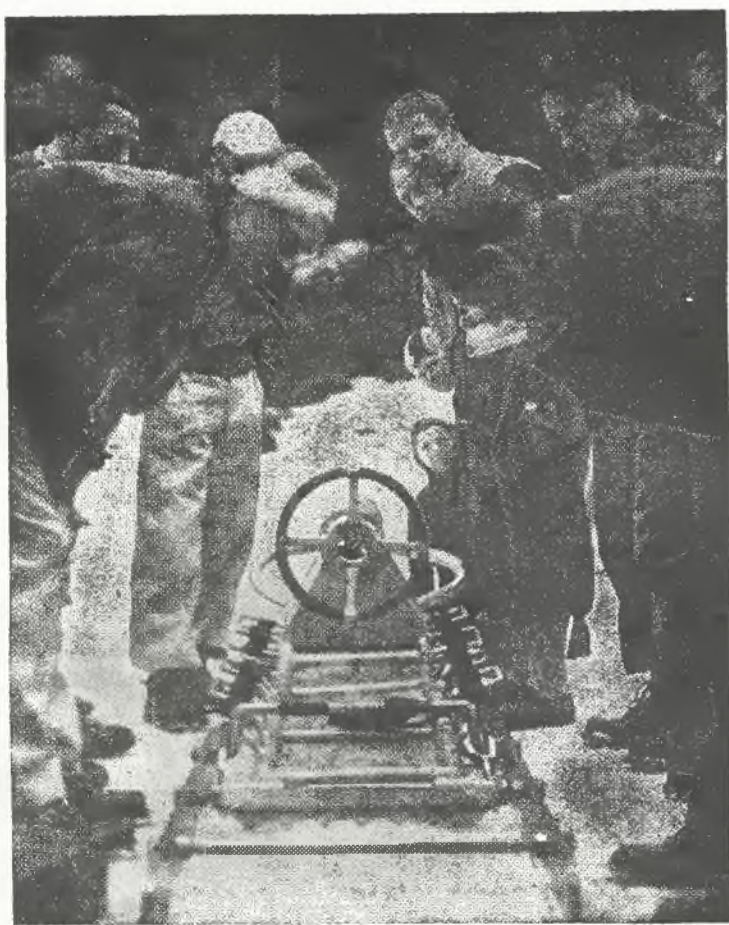


Laminność wieńska przy trumnie generała Kondylisa.



Orszak pogrzebowy

Saneczkarze w Garmisch-Partenkirchen



Czeski bobsleigh najnowszej konstrukcji

CASINO Monumentalne arcydzieło z za kulis największej tragedji narodów na przestrzeni ostatnich 40 lat!

BURZA NAD ŚWIATEM

Dziś początek o g. 2-ej

Specjalnie dla Polski zrealizowane w JĘZYKU POLSKIM. Żonem, matkow, eicow, wdowom, dzieciom bohaterów wielkiej wojny poświęcone. — Główne postacie: Marszałek Piłsudski, Król Jerzy V, Car Mikołaj II, Cesarz Wilhelm, Hindenburg, Foch, Kiereński, Lenin, Trocki, Krupskaja oraz miliony szarych bezimiennych żołnierzy. Nadprogram: Najnowszy tygodnik Foxa i Lane. Bil honor. i bezpl. bezwzgl. nieważne. Sala dobrze ogrzana.

CZAROWNICA

Film o wiecznej młodości wg. powieści Hagarda. Największe arcydzieło od czasów „Władcy świata”. Wkrótce w kinie „HELIOS”.

NAREZCIE i Wilno ujrzy potężny film, który wzbudzi zachwyć całego świata.

ZŁÓŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

NOTATKI RADJOWE

NOWE AKUMULATORY NA RYNKU RADJOWYM

Posiadaaczy odbiorników bateryjnych, którzy ze względu na odległość od stacji ładowania akumulatorów mają trudności z transportem i ładowaniem akumulatorów, zainteresuje z pewnością ukazanie się akumulatorów nowego typu o ciekawych własnościach mechanicznych i elektrycznych. Są to akumulatory o bardzo niewielkich rozmiarach zewnętrznych, które z łatwością np. mogą być przenoszone w kieszeni, hermetycznie zamknięte, uniemożliwiające jakiegokolwiek przedostanie się zewnętrznie kwasu, oraz wywołanie krótkiego spięcia. Mimo swych małych wymiarów, akumulatory powyższe odznaczają się dużą pojemnością (około 12 AH), trwałością, oraz względnie niewysoką ceną. Wprowadzenie powyższych typów akumulatorów na rynek łącznie z ukazaniem się oszczędnościowych dwuwoltowych lamp radiowych, rozwiąże definitywnie zagadnienie ekonomicznego w użyciu odbiornika baterijnego.

Giełda warszawska

Z dnia 7 lutego 1936 r.

DEWIZY

Belgia	89.25	89.43	89.07
Berlin	213.45	213.98	212.92
Holandja	359.75	360.47	359.03
Londyn	26.24	6.31	6.17
Nowy York	5.23	1/8	— 24 3/8 — 2121 7/8
N. Jonk kabel	5.23	3/8	— 24 5/8
Oslo	131.75	132.08	131.42
Paryz	35.01	5.08	4.94
Sztokholm	135.30	5.63	4.97
Szwajcaria	173.00	3.34	2.66

Tendencja niejednolita

AKCJE:

Bank Polski 97 1/2

Węgiel 12 1/2

Tendencja utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE

6 dol. 76.50

Premjowa dol. 53.20 53.25

Stabil. 53.50 63.00 63.75 63.50

dwa ost. drobne 66 setki.

8 proc. przem. pol. 90. 89.75

4 1/2 proc. ziem. serja 5 45.63 46.25

45.50 ost. drobny.

5 proc. warsz. stare 57 56.75 za 1933 r. 54.50 54.25 54.50 54.75

54.75 ostatni drobny.

Tendencja dla pożyczek nieco monejsza, dla listów niejednolita.

PROGRAMY RADJOWE WILNO.

Sobota, dnia 8 lutego 1936 r.

7.30 Z ulubionych oper (płyty). 7.50 Program dzienny. 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.57 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.25 Melodie operetkowe. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Muzyka popularna (płyty). 14.30 Utwory Józefa Haydna (płyty). 15.00 Igraszki romantyczne, fragm. z pow. Piotra Chaynowskiego. 15.15 Mała skrzyneczka. Listy dzieci omówi ciocia Hala. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Koncert zespołu Pawła Rymskiego. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Wesola audycja dla dzieci. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Z sekretów stolicy, reportaż. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 Świat naszych zwierząt — Salamandra, pogadanka. 17.50 Mieczysław Karłowicz w Tatrach — audycja. 18.15 Polskie utwory fortepianowe w wykonaniu Heleny Ottawowej. 18.40 Program na niedzielę. 18.50 Gwiazdy kabaretu (płyty). 19.10 W świetle rampy, nowości teatralne omówi Zygmunt Falkowski. 19.25 Koncert reklamowy. 19.40 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udziałem Heleny Azarewicz (sopran) oraz zespołu żelazkiego (poczwórny kwartet). 20.45 Dzień wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 Szepty balowe, obrazki karnawałowe. 22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen. 22.35 Muzyka taneczna w wykonaniu malej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem „Trójki Radiowej”. 23.00 Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA

Niedziela, dnia 9 lutego 1936 r.

9.00 Audycja poranna. 12.15 Poranek Symfoniczny. 14.00 „Hanka” — fragment z powieści Romana Turowskiego. 14.20 „Cyganka” — Giacomo Puccini’ego 1 akt. 15.00 „Godzina rolnika”. 16.00 „O czarnej republice” — pogadanka. 16.15 Serenada op. 25 Beethovena. 16.45 Cała Polska śpiewa. — 17.00 Muzyka taneczna. 17.40 Wileńska migawka regionalna. 18.00 Recital skrz. Lili Hakowskiej. 18.30 „Goście na wiecu” — sluchowisko oryginalne. — 19.40 Wiadomości sportowe lokalne. — 19.45 „Co czytać” — nowości literackie. — 20.00 Nasza marynarka gra. 20.45 Wyjścia z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Na wesolej lwowskiej fali. 21.00 „Dar Pomorza na wyspach hawajskich” — feljton. 21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rogłośni. 22.00 Koncert muzyki tanecznej. W przerwie około godz. 22.00 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich

Kupno i sprzedaż

GABINETOWA maszyna nozna do sprzedania niedrogo, Kurlandzka 12 m. 1, Rose.

SPRZEDAJE SIĘ TRAKTOR w dobrym stanie. Dowiedzieć się: Stierakowskiego 12 m. 4. godz. 5-7.

PAPUGA w klatce mosiężnej, czarna, do sprzedania. Aarokel 7 3/4, tel. 7-94.

Lokale

Pokój 1 lub 2 do wynajęcia Gdańska 6 m. 4.

POSZUKUJĘ pokoju z niekrepującym wejściem dla samotnej starszej osoby. Pożądane w rejonie ulic Zamkowej i Kościuszki. Oferty skierować do Administracji „Słowa” pod I. S.

Jeden lub dwa większe pokoje na parterze, umeblowane, od zaraz do wynajęcia. Światła, opał, łazienka, telefon. Zgmontowska 22 m. 1. Tel. 6-40.

Nauka

SHELLEY'S INSTITUTE Mickiewicza 4. — Zapisy na półroczne (angielski, franc. niem.). Codziennie od 11-12.30 i od 7.30 do 8 wiecz.

PARYZANKA naucza dorosłych, młodzież, mówić poprawnie w trzydziestu — czterdziestu lekcyjach. Metoda własna. Przygotowuje do wszystkich wyższych francuskich egzaminów. Wiadomości egzaminów — dziewiętnasta. Podgórna 5 m. 6.

STUDENT USB udziela lekcji, przygotowuje do egzaminów wstępnych w zakresie szkół powszechnych, zawodowych i średnich. Ceny dostępne. Dowiedzieć się: ul. Popławska 2. Stanisław Ossoliński.

Poszukuję pracy

Inteligentny młody pracownik z długoletnią praktyką rządca pisarz prowintowy poszukuje pracy w gospodarstwie rolnym do majątku, świadectwa przedłożę, ul. Krzyw-Koło Nr. 18-2.

MŁODA inteligentna panienka, lubiąca dzieci i pisząca na maszynie, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Dowiedzieć się: Antokolska Nr. 30 L. M.

SIOSTRA PIELEGIARKA b. studentka medycyny przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, bańki, masaż, kateteryzacja. Miejscowość obojętna. M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreniowa.

MŁODA OSOBA poszukuje pracy kancelaryjnej, pisze na maszynie, posiada praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa” pod J. O.

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie przy ul. bisk. Bandurskiego 4 m. 6 — poleca absolwentki szkół zawodowych: maszynistki, ekspedjentki ze znajomością prowadzenia buchalterii, instruktorki zycia i gotowania, pielęgniarki, wychowawczynie oraz korepetytorki. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12-14. Pośrednictwo bezpłatne.

PAN Dziś początek o g. 2. Światowy sukces! Olśniewająca przepychem, emocjonująca treścią, porywająca śpiewem wspaniała kreacja **Gracie Moore** primadonny Metropolitan Opera House w New-York

BĘDZIESZ ZAWSZE MOJA

Nienotowane powodzenie — ZACHWYT NA CAŁYM ŚWIECIE! Wyjątkowy nadprogram: Najnowsze aktualia oraz najpiękniejszy film rysunkowy p. t. „Betty werbuje ochotników”. Bil. honor. i bezpl. nieważne. Sala dobrze ogrzana.

U W A G A ! Jutro w niedzielę 3 pranki popularne filmu

Jaśnie Pan Szofer Początek o g. 11 rano. Cena: Balkon 25 gr., parter 50 gr. — na wszystkie miejsca.

HELIOS Reprezentacyjny triumfalny film wiedeński (pod Białym Koniem!)

PIEPI (pod Białym Koniem!)

W rol. gł. ulub. publ. czarny HERMAN THIMIG i najpiękna wiedenka Christi Mardayn. Reż. Karol Lamacz. Przepiękne melodje „następcy Straussa” — Ralfa Benatzkyego.

Nadprogram: Kolorowa atrakcja i aktualia. Początek o 4. W niedzielę od 2 Sala dobrze ogrzana.

REWJA Balkon 25 gr. Jutro premiera Nr. 59 p. t.

„Na Jeża z przedziakiem”

z udziałem nowozangarowanych plesiarlarki Gay HONARSKIEJ, wirtuozki muzyki ekscenicznej EDDIEGO, dneta BOJARSKI-SZELLY oraz ulubieńców P. T. publiczności plesiarlarki Talisy PUCHALSKIEJ, piosenkarza Aut. IZYKOWSKIEGO, balera „TANAGRA”

Codziennie 2 seanse 6.45 i 9.15. W niedzielę 1 święta 3 seanse 4.45, 7 i 9.15.

Ucieczka

Poliskie kino „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9. Poraz pierwszy w Polsce! Nareszcie został oceniany

film — okrutny dokument krwawych walk wiecznych zbrodni ludzkości (Tragedja obokrajowców w Rosji Sowieckiej)

Wojna! Rewolucja! Czerwicyzjal! Polowanie na ludzi! Piękło Wschodu! Nie fantazja — lecz rzeczywistość!

W rolach głównych: Szletow, Käthe de Nagy, Hans Albers. Wejście na widowie tylko podczas przerw. Początek seansów 4-6-8-10-15 w święta od 2.

Nowość warta

PRALNIA ELEKTRYCZNA I GAZOWA

„PERŁA”

przyjmuje wszelkie pranie i roboty chemiczne

— WYKONANIE — PIERWSZORZĘDNE CENY NISKIE

Mickiewicza 28.

Lekarze

Dr. WOLFSON

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, telefon 10-87, od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Zguby

Zgubiono książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Wilno — miasto na imię Ignacego Popławskiego oraz książkę członkowską piekarni chrześcijańskiej Połocka 4. Dom noclegowy.